

ROBOTNIK

PISMO CENTRALNE
KRAJOWEJ P.P.S.

ROK VI

1988

PAŹDZIERNIK

nr 136

WYD. „WIEDZA”

WARSZAWA

O NOWĄ SOLIDARNOŚĆ

Hasło Lecha Wałęsy >Nie ma wolności bez "Solidarności"< jest i zřejne i prawdziwe. Musimy jednak mieć pełną świadomość, że uzyskanie przez "S" prawa do legalnego bytu, co wydaje się być, mimo grymasów rzecznika rządu, sprawą nieodległą, nie oznacza, iż zaznamy natychmiast jako społeczeństwo, a także jako poszczególne jednostki, rozkoszy wolności. Legalizacja "S" i otwarcie prawnej możliwości tworzenia także innych związków zawodowych wedle swobodnego uznania pracujących, będzie tylko pierwszym, niezwykle wyższym krokiem ku prawdziwej wolności.

Przyjdzie zatem pora na budowanie nowej solidarności, wcale nie mniej ważnej, właśnie tej przez małe "s". Solidarności, w której silniejsi będą mieli odwagę upomnieć się o prawa i interesy słabszych, solidarności organizacji różnych orientacji, ludzi różnych światopoglądów, w walce o wartości najważniejsze: niepodległość, demokrację i sprawiedliwość. Takiej solidarności, która nie pozwoli już więcej milczeć wtedy, gdy dzieje się krzywda lub bezprawie komukolwiek, a zwłaszcza wtedy, gdy ta krzywda lub bezprawie dotyka tych, którzy myślą inaczej niż my. Mam nadzieję, że nie powtórzy się już owo milczenie, które panowało w czasach legalnego działania "S" w sprawie więzionych wówczas przywódców KPN.

Walka więc o tę zwykłą, a tak ważną solidarność, nie jest i nie będzie łatwa. Ale właśnie bez tak rozumianej solidarności nie będzie prawdziwej wolności i w walce o nią w żadnym razie nie może zabraknąć polskich socjalistów.

Andrzej Malanowski

PPS - "PROPOZYCJE PROGRAMOWE" - GŁOS POLEMICZNY

Z wielkim zainteresowaniem i aprobatą przeczytałem tekst, który autorzy zażytułowali: "PPS-Propozycje programowe". Chcę jednak zwrócić uwagę na istotne, moim zdaniem, i niezrozumiałe przeoczenie.

Otóż autorzy znaleźli w krótkim tekście miejsce nie tylko dla zasad programowych, lecz także dla programu bieżącego. W tej drugiej części poświęcili sporo uwagi takim sprawom, jak ochrona środowiska, mniejszości narodowe czy BHP. Nie pomniejszając znaczenia tych zagadnień, chcę się upomnieć o problem, który - powtarzam, moim zdaniem - powinien być uwzględniony, lecz został całkowicie pominięty.

c.d.s.3

KOSZTY PRZESILENIA

Wielomiliardowe koszty sierpniowych strajków, nawet jeżeli nieco przesadzone, zmuszają do zastanowienia: Jaki powinien być stosunek do nich partii, która chce być traktowana poważnie? Czy można je zbagatelizować, czy może należy strajki potępić?

Tradycyjnie na całym świecie (przynajmniej niekomunistycznym) partie socjalistyczne trzymają ze związkami. Łączy je nie tylko wspólny fundament ideologiczny, ale także poglądy na gospodarkę. O ile partie konserwatywne wyznają na ogół zasadę, że produkcja pobudza konsumpcję, o tyle lewica skłonna jest wierzyć, że zwiększona konsumpcja pociąga za sobą zwiększoną produkcję. Na takim właśnie gruncie odrodził się w połowie naszego stulecia kapitalizm, zdawało się, że bezpowrotnie skazany na uwiąd.

Kiedy jednak partie socjalistyczne są u władzy, odnoszą się do strajków z mniejszym entuzjazmem. Wprawdzie żaden rząd socjalistyczny nie był ani nie jest na tyle głupi, żeby identyfikować się z własnością środków produkcji i przez to, zamiast arbitrem, stawać się stroną w konflikcie, ale nawet jeśli własność państwowa jest niewielka, czy zgoła żadna, przeciągający się strajk dowodzi nieprawności rządu, który musi wobec tego czuć się nieswojo.

c.d.s.2

Marek Jarosiński o strajku w "URSUSIE"

Pytasz dlaczego młodym robotnikom dwukrotnie, w maju i w sierpniu nie udało się pociągnąć załogi? Sam się nad tym zastanawiam. Może nie mieliśmy potrzebnego autorytetu? Doświadczonych działaczy z autorytetem jest już zbyt mało, by nas skutecznie podeprzeć. Głównie zadziałał strach przed wyrzuceniem z pracy, no i po prostu przed pobiciem. W zakładzie było dosłownie niebiesko-to zrobiło wrażenie. Jak pierwszy raz weszli do świetlicy, w której znajdowała się grupa strajkujących, chłopcy chwycili za szturmówki, więc się cofnęli, lecz za drugim razem za dużo ich było, nie mieliśmy szans.

Za udział w strajku w ZM "Ursus" zwolniono bez wypowiedzenia trzech robotników: Marka Jarosińskiego - przewodniczącego Rady Pracowniczej i członka komitetu organizacyjnego "S" oraz RKW "Mazowsze", Henryka Tachasiuka - członka Rady Pracowniczej i komitetu "S", członka PPS oraz Mariusza Szuleckiego. Wszyscy trzej zostali już przywróceny do pracy decyzją Dyrektora Generalnego ZM "Ursus" W. Ziółka.

PPS - "PROPOZYCJE PROGRAMOWE" (ciąg dalszy)

Mam na myśli problem funkcjonowania Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, a w szczególności Służby Bezpieczeństwa, Milicji i ZOMO. Chyba przeczytałem tekst "propozycji" dostatecznie uważnie, ale znalazłem tylko krótką wzmiankę na poruszony przeze mnie temat, a mianowicie na s.9: "PPS opowiada się za niezwłoczną likwidacją kolegiów do spraw wykroczeń. Organy te, podległe organizacyjnie MSW, obsadzone z założenia przez ludzi nie posiadających kwalifikacji prawnych, służą z założenia organom spraw wewnętrznych do pozasadowego pozbawiania wolności oraz wymierzania grzywien".

Czyżby autorzy tylko tyle mieli do powiedzenia o MSW? A trwające od lat bezprawne zatrzymywanie obywateli, a sfingowane rozprawy sądowe, na których w roli świadków występują wyłącznie agenci MSW, a "rozmowy ostrzegawcze", już nie mówiąc o brutalnym rozpędzaniu demonstracji i pochodów lub o biciu ludzi w komisariatach milicji?

Nie posiadam aktualnych danych o liczebności aparatu MSW i budżecie tej instytucji. Dane te należą do dobrze strzeżonych tajemnic. W interesującej książce Andrzeja Alberta: "Najnowsza historia Polski", część IV, lata 1956-1980, znalazłem na s. 184 następujące dotyczące przełomu lat 1970 i 1971:

"Sily MSW stanowiły obok wojska kluczowy instrument w grze o władzę. O ile Wojsko Polskie liczyło około 300 tysięcy żołnierzy i oficerów, o tyle całość MO, SB, funkcjonariuszy MSW oraz 140 tysięcznej ORMO łącznie 380 tysięcy ludzi". Autor dodaje: "Niezmiernie rozbudowany aparat milicyjny dopiero co wykazał władzom partyjnym swą przydatność, bestialsko tłumiąc robotniczy protest na Wybrzeżu, a uzyskane za akcję nagrody budziły nowe apetyty..."

Nie ulega wątpliwości, że w następnych latach liczebność SB, MO i ZOMO powiększyła się. Nie trzeba komputerów, by obliczyć, ile to kosztuje. Mam na myśli nie tylko koszty materialne, lecz - to może jeszcze ważniejsze - koszty społeczne i moralne. Nie mogę zrozumieć, dlaczego w omawianym tekście cały ten zespół problemów został pominięty.

Grzegorz Jaszowski

(Autor był w latach 1944-48 następcą naczelnego redaktora organu PPS "Robotnik". Po tak swanym "zjednoczeniu partii" nie wstąpił do PZPR. W ciągu szeregu lat był współpracownikiem "Życia Warszawy" oraz radia i telewizji. W dniu proklamowania stanu wojennego ustąpił na stanowiskach oficjalnych stanowisk. Całkowicie reaktywowanej krajowej PPS.)

KOSZTY PRZESILENIA (ciąg dalszy)

Polska Partia Socjalistyczna, jeżeli myśli w kategoriach interesu narodowego, nie może być wobec strat obojętna. Narazie wprawdzie nie ma swojej reprezentacji w Sejmie i nie może bezpośrednio wpływać na przebieg konfliktów, które mają miejsce, albo które nadejdą. To się jednak zmieni i pytanie "jak się zachować?" - przestanie być li tylko teoretyczne. Tym bardziej, że drugi człon ewentualnego sojuszu, czyli NSZZ "Solidarność" przekracza już granice nielegalności i wkracza na oficjalną scenę.

Kiedy chodzi o prawdziwe pieniądze, sympatie muszą iść w kąt. Gdyby PPS oceniła, że np. żądania "Solidarności", czy jakiegokolwiek innego związku zawodowego są nadmierne i grożą paraliżem gospodarki narodowej - będzie musiała przeciw nim wystąpić i publicznie je potępić. Szczerze mówiąc bardziej się takich nadmiernych żądań obawiam ze strony OPZZ, które zawsze starało się dowodzić, że robotnikom nie potrzeba "Solidarności", bo ono jest dosyć agresywne w sprawach pracy i płacy. Podkreślam jednak, że takie potępienie musi być pryncypialne, a nie zależne od politycznych sympatii.

Czy zatem należy to samo zrobić wstecz i wtórować ministrowi Urbanowi, który wyliczał codziennie, ile kosztuje przestój kopalni "Manifest Lipcowy", a ile portu Szczecin?

Nie po raz pierwszy (ale oby ostatni) w historii Polski ostatnich dziesięcioleci "provokacyjna akcja warcholów" okazuje się po przesileniu politycznym "ślusznym protestem klasy robotniczej". Nie jest to wina robotników, ale architektów systemu społeczno-politycznego, że owo przesilenie z takim trudem przychodzi i tak drogo kosztuje. OPZZ za każdym konfliktem dowodzi, że właśnie chciało, właśnie negocjowało, właśnie protestowało i gdyby odczekać jeszcze dzień, dwa, wywalczyłoby wszystko, czego robotnicy żądali. Okazuje się jednak, że dopiero kiedy do głosu dochodzi prawdziwa reprezentacja robotników, pojawia się szansa na kompromis.

Po to właśnie, żeby przesilenie nadchodziło szybciej, żeby tak drogo nie kosztowało, potrzebna jest prawdziwa reprezentacja. Poparcie PPS dla "Solidarności" nie jest więc narazaniem majątku narodowego na straty, a na odwrót, akcją oszczędnościową. Póki nie powstanie u nas system pluralizmu politycznego, w którym różne partie uzgadniać będą między sobą co jest, a co nie jest interesem narodowym - "Solidarność" winna przy sielonym stoliku, zamiast na zabarykadowanych bramach, minimalizować koszty społecznych konfliktów.

Andrzej Krzysztof Wróblewski

PRZYGODA Z KOMUNIZMEM

Rozmowa z Aleksandrem Krystosiakiem, b. wiceprzewodniczącym Regionu Pomorze Zachodnie "S", członkiem założycielem i członkiem Rady Naczelnej PPS

Red.: Tego wywiadu udzielasz 11 września w Szczecinie, po raz ostatni jako mieszkaniec PRL..

A.K.: Fakt - dziś wraz z żoną ruszamy w podróż za ocean. Już na stałe.

R: Nie żal Ci?

K: Żal.

R: Nie boisz się, że powiedzą: "Olek zdezerterował".

K: A nie..

R: Zbyszek Chendoszko zmarł w lipcu, ty teraz wyjeżdżasz, z założycieli PPS w Szczecinie zostanie tylko Jan Kostecki

K: Co to ma do rzeczy, kto partię zakładał. Ważne kto działa. Ja mam 67 lat, chore serce i wątrobę. Działacz powinien umieć bez wahania skakać przez płot do zakładu, a ja tak naprawdę to najlepszy byłem w skakaniu podczas wojny. Zresztą nie uciekam z tonącego okrętu. Przeciwnie, opozycja jakby chwyciła oddech, w szczecińskiej PPS nie brak młodszych, przebojowych ludzi. Po co ja mam im robić "blokade etatów"? Ja jestem stary piernik i dzieci mam za granicą, właśnie w Stanach, choć nie tylko.

R: Kiedy się zaczęła Twoja przygoda z komunizmem?

K: Ja na to *tends-vous* z bolszewikami się nie umawiałem. Przyszli sami, chyba 19 września 1939 roku. Choć mieszkaliśmy w woj. warszawskim, to granicę miałem parę kilometrów na wschód. Zaczęłem na zlecenie podziemia szmuglować ludzi ze wspaniałego Związku Sowieckiego na okupację niemiecką. Potem partyzantka: dwa lata przeciw hitlerowcom, a potem jeszcze rok partyzantki przeciw bolszewikom.

R: Nie ciągnęły Cię wizje reform PKWN?

K: Ja byłem w AK i dla mnie były nie reformy ale polowanie z nagonką: NKWD, UB, KBW. Jakoś się urwałem po rozbiću oddziału, ożenikiem, ujawnikiem i w 1949 roku dałem zapudłować za NSZ.

R: Za NSZ?...

K: Za AK rzekomo nie zamykali, więc przybili mi NSZ, z którymi zresztą nie miałem nic wspólnego. Tłumaczyłem śledczemu, ale ten powiedział "nie szkodzi" i dostałem 12 lat. A czasy były takie, że czekać mogłem nie amnestii, lecz dokładki do wyroku.

R: Gdzie Cię trzymali?

K: Spróbuje sobie przypomnieć: Ostrów Mazowiecka, Golonków dwa razy, Rawicz, 11 listopada w Warszawie, Szczecin UB: tu, to jeszcze nie raz potem byłem w latach siedemdziesiątych i osiemdziesiątych, jeszcze Nowogard, a na koniec kamieniołomy.

R: Pamiętasz śmierć Stalina?

K: Aż za dobrze. Niechęć krzyknąłem, chyba nie z żalu, że kite odwalił. Był taki jeden w celi, nazywał się Perce, który doniósł na mnie i o mało mi jeszcze 6 lat nie dołożyli.

R: Gdy już Cię wypuścili z kamieniołomów, to nie myślałeś żeby się ustatkować, zająć rodziną, mieć święty spokój?

K: No pewno że myślałem. Zatrudniłem się w stoczni - po raz drugi przyszło mi szukać żony - tym razem z większym szczęściem, może dlatego, że też kajdaniara. Ale już po dwóch latach ten spokój przestał mi się podobać. Trzeba pamiętać tę obłudę czasów gomółkowskich. No dość, że już w 1958 roku uznałem, że "śa jeszcze rachunki krzywd". Nawet nie dbałem o rehabilitację. Dla takich jak ja, prostych partyzantów, nie było o nią łatwo.

R: A ZBOWID?

K: A broń Boże! Ja walczyłem, by żyć w wolnym kraju, a nie by mieć ulgowy bilet w tramwaju.

R: Grudzień 70 r.?

K: Komitet Strajkowy. Ja zresztą w tym Komitecie nie byłem zbyt aktywny, bo byłem wychowawcą w szkole przyzakładowej i z chłopcami z klasy miałem podczas strajku problemy. Przecież tych młodych, rozbrykanych ludzi komunistki mogli zwyczajnie wystrzelać... Potem nie dałem się zrobić w "pomożemy" Gierka. Najpierw budowałem dom, ten który dziś sprzedawałem, a potem był już rok 76.

R: A wtedy?

K: Wtedy był KOR. Dwa razy jeździłem do Warszawy, by chwycić kontakt. Musiałem zebrać o "Komunikaty KOR" czy "Biuletyny". Raz "Komunikat" miałem tylko na 24 godziny. W tym czasie żona i córka przepisywały go na zmianę. Potem przepisał go jeden prawnik, potem jeszcze inni. Namnożyło się ich, tyle co wiem, 60 sztuk. Szczecin zamienił się w klasztor cystersów, tych średniowiecznych zakonników przepisujących księgi. Potem była jeszcze "Opinia" ROPCIO, "Bratniak" Młodej Polski. Z RMP kontakt chwycił mój zięć. Jego to już zaraziłem rodzinnie.

R: A "Robotnik".

K: "Robotnik" to był przełom. Było go już sporo i przychodził reglarnie. W ogóle współpracę z Jankiem Lityńskim dobrze wspominam. W stoczni "Parnica" na każdym wydziale byli odpowiedzialni za kolportaż przede mną. Tylko, że ten kolportaż stał na "Robotniku". Inna prasa wpadała sporadycznie.

(Część druga w następnym numerze "R")

rozmawiał: Rif

Z ŻYCIA POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

OŚWIADCZENIE

Przyjmujemy orzeczenie Komisji Obywatelskiej powołanej przez Radę Naczelną PPS w całej rozciągłości, między innymi przyznajemy, że zarzut działania agenturalnego wewnątrz władz PPS, nigdy nie kierowany wobec określonych osób, nie był oparty na dostatecznym materiale dowodowym i spowodowany był przyjęciem najprostszego, niekoniecznie słusznej interpretacji wydarzeń, które miały bezprecedensowy charakter.

Jan Józef Lipski
Władysław Kuntakt-Goldfinger
Andrzej Małanowski
Marek Nowicki

Warszawa, 10 lipca 1988 r.

Z ŻYCIA POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

W ROCZNICĘ WRZESNIA

1 września 1939 r. na wschodnie tereny Rzeczypospolitej wkroczyła armia czerwoną rządzącą zdradzieckim ciemnym walczącą z hitlerowskim najazdem armii i narodem polskiemu. Agresja dokonana pod pretekstem ochrony ludności ukraińskiej i białoruskiej zamieszkującej na tych terenach, była realizacją paktu Ribbentrop-Mołotow, mającego wyznaczyć Polskę z mapy Europy, była częścią stalinowskiego planu grabieży terytorialnej, podboju i ubezwłasnowolnienia narodów Europy Środkowo-Wschodniej i krajów bałtyckich. Wkrótce los naszych Kresów podzieliły Litwa, Łotwa, Estonia, wcielone siłą do ZSRR. Na saanektowanych terenach sowiecki agresor zastosował politykę masowego terrorku i eksterminacji; jednym z dokonanych tej polityki był zbrodnia katyńska. Aresztowania, wywózki w nieludzkich warunkach, łagry i zesłania stały się udziałem milionów Polaków, Litwinów, Łotwian, Estonczyków. Prześladowania objęły ukraińskich i białoruskich działaczy niepodległościowych.

Zwycięstwo nad III Rzeszą nie przyniosło wolności wszystkim narodom Europy. Stalinowska polityka zabobu, usankcjonowana w Jaltzie, otrzymała nazwę "strefy wpływów". Wspominając sowiecką agresję na Polskę pamiętamy:

- o naszym nadrzędnym celu - Polsce niepodległej i demokratycznej,
- o współnocie politycznego losu z naszymi wschodnimi sąsiadami - narodami Litwy, Łotwy, Estonii, Ukrainy i Białorusi; jesteśmy solidarni z ich dążeniami do podmiotowości narodowej i obywatelskiej,
- o Europie bezpiecznej i wolnej od lęku - Europie niezależnych narodów i demokratycznych, suwerennych państw, ułączonych dobrowolnie zawieranymi traktatami przyjaźni; droga do takiej Europy wiedzie przez likwidację autorytaryzmu, poprzez przewyższenie dziedzictwa Jaltzy!

OKR PPS - Warszawa

Redakcja "Miedzymorza"

1988.09.17

OŚWIADCZENIE

Niniejszym oświadczam, iż wobec ukonstytuowania się 24 lipca br. Okręgowego Komitetu Robotniczego PPS - Warszawa, który wierny jest linii ideowej i Zakładowemu Statutowemu Zjazdu Założycielskiego z listopada 1987 r., moja wcześniejsza zgoda na udział w komisji organizacyjnej Warszawskiego OKR jest nieaktualna, a za kierownictwo PPS uznaję czterech członków Prezydium Rady Naczelnej wybranych 22 listopada 1987 r., t.j. Jana Józefa Lipskiego, Władysława Kunickiego-Goldfingera, Andrzeja Malanowskiego i Marka Nowickiego.

Tomasz Szczepański

Warszawa, 30.IX.1988

OKR PPS-WARSZAWA WOBEC KRYZYSU

Pierwszym warunkiem reformy gospodarki i państwa jest respektowanie prawa pracujących do niezależnych związków zawodowych, wyrażających ich wolę i interesy. Żaden pakt antykryzysowy ani koalicja proreformatorska nie może zawiązać się ponad głowami pracujących, ponad zakładami pracy, poza klasą robotniczą. Potwierdziły to sierpniowe strajki, w których robotnicy domagali się legalizacji NSZZ "Solidarność". Popieramy stanowisko Lecha Wałęsy, działaczy i doradców Związku, że pierwszym tematem rozmów przy "okrągłym stole" musi być przywrócenie prawa "Solidarności" do legalnego istnienia i działania. Bez "Solidarności" jako realnej siły w zakładach pracy, plany rzeczywistych reform gospodarczych i politycznych nie wyjdą poza sferę dyskusji i papierowych projektów.

Wynegocjowanie relegalizacji NSZZ "Solidarność" zależy będzie od siły nacisku załóg, od aktywności i uporu pracujących w walce o swój związek, od tworzenia faktów dokonanych. Najlepszą drogą do odbudowy legalnej "S" jest tworzenie jawnych komitetów założycielskich NSZZ "Solidarność" w zakładach pracy. Wzywamy członków warszawskiej organizacji PPS i sympatyków partii do współdziałania w tworzeniu tych komitetów i włączania się w ich działalność.

Okręgowy Komitet Robotniczy

PPS Warszawa

Za zgodność: Leszek Kraysztoń

Warszawa, 1988.09.08

SPOTKANIE W POZNANIU

W dniu 25 września 1988 r. w Poznaniu, na zaproszenie tutejszych działaczy Polskiej Partii Socjalistycznej, spotkali się reprezentanci okręgów PPS w Szczecinie, Warszawie i Poznaniu. Zgromadzeni uzgodnili, że istnieje potrzeba rychłego zwołania kongresu Partii, podczas którego ustalony zostanie jej program. Zebrani zaproponowali podjęcie działań o charakterze praktycznym, a przede wszystkim dyskusji wokół opublikowanego projektu programu. Podczas spotkania uzgodniono, że w pracach tych uczestniczyć będą członkowie Polskiej Partii Socjalistycznej powołanej do życia w listopadzie ubiegłego roku, uznający dokumenty założycielskie Partii, a w szczególności jej tymczasowe Zasady Statutowe. Uznano również za podane powołanie do istnienia komisji zjazdowej.

Uczestnicy obrad uznali potrzebę spotkania wszystkich środowisk zainteresowanych życiem Partii.

za zgodność: prowadząca spotkanie

Aleksandra Bessert

KONFERENCJA PRAW CZŁOWIEKA *****

Nowohucki kościół ks. Kazimierza Jancarza w Mistrzejowicach udzielił serdecznej gościnny odbywającej się w dniach 25-28 sierpnia b.r. Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka. Organizatorami byli: Komisja d/s Interwencji i Praworządności "S", kierowana przez Zbigniewa Romaszewskiego oraz Ruch "Wolność i Pokój" reprezentowany w Komitecie Organizacyjnym przez Jana Marię Rokitę.

Konferencja była ważnym wydarzeniem nie tylko z uwagi na liczbę uczestników (przeszło 1000 osób, w tym 220 uczestników zagranicznych) i wagę przyjętych uchwał. Była wymowną manifestacją w obronie Praw Człowieka ludzi z różnych krajów (m.in. z Afganistanu, Belgii, CSRS, Holandii, Francji, Kazachstanu, USA, Węgier i Włoch), ludzi różnych religii i niewierzących, ludzi różnych orientacji politycznych. Była też ewenementem jako pierwsza nierządowa konferencja odbywająca się w kraju tzw. realnego socjalizmu bez pytania o zgodę czynników urzędowych, i co ciekawsze, bez przeszkód z ich strony. SB jednak pilnie obserwowała cały jej przebieg, a przedstawiciel MSW był oficjalnie wpisany na listę uczestników i był niewątpliwie tym najbardziej zdyscyplinowanym uczestnikiem konferencji, który nie opóścił sali obrad plenarnych w czasie dyskusji nawet na sekundę.

PPS była reprezentowana przez trzy osoby: Jana Kosteckiego ze Szczecina, który jest jednocześnie przewodniczącym Polskiej Ligi Praw Człowieka, oraz Jana Józefa Lipskiego i Andrzeja Malanowskiego.

W imieniu PPS złożone zostało oświadczenie, że partia będzie współpracowała ze wszystkimi siłami społecznymi, które stawiają sobie za cel praworządność i obronę Praw Człowieka.

A.M.

NAD GROBEM ALESIA HARUNA *****

Dnia 24 września na cmentarzu Rakowickim w Krakowie odbyło się uroczyste odsłonięcie płyty nagrobnej Alesia Haruna (wł. Pruszyńskiego) - zmarłego w 1920 r. białoruskiego poety i działacza narodowego. Politycznie był on związany z tą częścią białoruskiego ruchu społeczno-politycznego, która dobie budowania nowego układu europejskiego po I-szej Wojnie Światowej orientowała się na współpracę z Polską.

Krakowska uroczystość miała więc podwójne znaczenie polityczne: raz jako przejaw żywotności białoruskich tradycji narodowych i niepodległościowych, a ponadto jako manifestacja woli współpracy narodów ujarzmionych przez wielkorosyjski imperializm. Ten drugi aspekt sprawy wymagał by także strona polska była nad tym grobem reprezentowana. Toteż oprócz licznych i znaczących przedstawicieli inteligencji i młodzieży białoruskiej z Polski i z Białorusi (między innymi delegacji niezalegalizowanego przez władze Białoruskiego Zrzeszenia Studentów) na uroczystości były obecne delegacje KPN i PPS.

ta

KTO BĘDZIE PREZYDENTEM USA? *****

Zacznę od zdania, które według przyjętych reguł sztuki powinno znaleźć się na końcu komentarza. Wydaje się, że z polskiego punktu widzenia jest całkowicie obojętne, czy prezydentem USA będzie Bush czy Dukakis. Obaj nie są bardzo interesującą polityką zagraniczną, obaj uważają Polskę za część imperium sowieckiego, obaj nienawidzą komunizmu, choć - zgodnie z modą obowiązującą dziś na Zachodzie - zachwalają Gorbaczowa. Dla Polski więc istotne będzie nie kto z dwóch kandydatów zostanie prezydentem, lecz raczej, jakich życzcza, doborze doradców i ministrów.

Jeszcze nie tak dawne są czasy, kiedy między konkurującymi, Partią Demokratyczną i Republikańską, widać było istotne różnice, choć obie partie zawsze odwoływały się do ogółu obywateli. Przed dwudziestu powiedzmy laty, wiadome było, że Demokraci cieszą się poparciem związków zawodowych (AFL-CIO) w północnych stanach i - choć brzmi to jak paradoks - najbardziej wstecznych i rasistowskich stanach południowych. Z kolei Republikanie uchodzili - według terminologii europejskiej - za partie bardziej "prawicową".

W ostatnim czasie to się zupełnie zmieniło i nieraz trudno ustalić kryteria decydujące o tym, dlaczego w danym stanie przewagę mają Republikanie lub Demokraci. Przyczyniła się do tego niewątpliwie popularność Ronalda Reagana (republikanina), którego krytykują przede wszystkim "jajogłowi" intelektualiści. Coraz większa jest rola lokalnych polityków (senatorów i kongresmenów) i często od nich zależy, która partia zdobędzie większość głosów w danym stanie.

Ostatnim przykładem płynności granic między obu partiami była sprawa Zbigniewa Brzezińskiego, jednego z najwybitniejszych polityków w Stanach Zjednoczonych. Otóż Brzeziński od lat popierał Demokratów, a za rządów prezydenta Cartera (1976-1980) był jego najbliższym współpracownikiem. Teraz Brzeziński oznajmił publicznie, że w tegorocznych wyborach wypowiada się za kandydaturą Busha, który jego zdaniem lepiej zna się na zagadnieniach polityki zagranicznej. Demokraci uznali decyzję Brzezińskiego za "zdradę", a Republikanie za swój niewątpliwý sukces.

Badania opinii publicznej wykazują stosunkowo niewielkie różnice między szansami Busha i Dukakisa. z małą przewagą pierwszego z nich. Z kolei po pierwszej debacie telewizyjnej między obu kandydatami prasa amerykańska uznała, że lepiej wypadł Dukakis. W tej sytuacji jest duże prawdopodobieństwo, że frekwencja wyborcza będzie niska.

c.d.s.6

KTO BĘDZIE PREZYDENTEM USA (ciąg dalszy)

Jerzy Urban będzie mógł z satysfakcją stwierdzić, że prezydenta poparła tylko jedna czwarta wyborców (rachunek jest taki: jeśli frekwencja wynosić będzie około 50% i jeśli przewaga jednego kandydata nad drugim będzie stosunkowo niewielka, to rzeczywistość okazać się może, że zwycięzca zebrał tylko 25% uprawnionych do głosowania).

Gdybym był obywatelem amerykańskim, to bym chyba głosował na Dukakisa: podobno jest mądrzejszy i intelektualnie góruje nad Bushem, który w czasie sprawowania władzy przez Reagana niczym się nie wstawił. Ale jako obserwator zagraniczny muszę przyznać, że większe jest prawdopodobieństwo wygranej Busha, któremu sprzyja popularność Reagana.

Kwalifikacje intelektualne nigdy w USA nie decydowały o sukcesie wyborczym. Znany jest przykład Adlaia Stevensona, niewątpliwie najinteligentniejszego polityka amerykańskiego w ostatnich kilkudziesięciu latach, który dwa razy kandydował na prezydenta i dwa razy przegrał.

Grzegorz Jaszuski

KOLEJNA ODMOWA

Kolejnym stowarzyszeniem, któremu odmówiono rejestracji jest "Pomost". Cel tego stowarzyszenia to rozwijanie kontaktów z mniejszościami narodowymi: Ukraincami, Białorusinami i Litwinami, szerzenie wiedzy - budowanie porozumienia z naszymi wschodnimi sąsiadami - narodami Ukrainy, Białorusi oraz ojczyzny naszego wieszczą, Litwy.

Jako klub "Pomost" działa już od grudnia 1986 r., najpierw przy Domu Kultury za Żelazną Bramą, następnie przy warszawskim oddziale Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego.

W czerwcu tego roku działacze klubu wystąpili do Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy o rejestrację "Pomostu" jako stowarzyszenia. Wydział Społeczno-Administracyjny (znowu nasz "milusiński" dyrektor mgr Jan Hordejuk) odmówił rejestracji motywując decyzję tym, iż istnieją już stowarzyszenia mniejszości narodowych nie dostrzegając, że "Pomost" jest między mniejszościowy, czyli "internacionalny". Członkowie założyciele złożyli odwołanie do ministra SW. Póki co jednak pluralizm działa. Monopole też.

O POŻYTKU POLITYKI FAKTÓW DOKONANYCH

Propaganda rządowa ujada na politykę faktów dokonanych. Terminem tym określa rodzaje się jak grzyby po deszczu komitety założycielskie "S" oraz ujawnianie dotychczasowych struktur tajnych. Taka reakcja nie powinna nikogo dziwić. System panowania oparty na zniewoleniu społeczeństwa musi traktować każdy przejaw autentycznej niezależności i cywilnej odwagi jako godzący w same podstawy swego nieprawego bytu.

Są i inne fakty dokonane godne pochwały. Mam na myśli wykorzystywanie możliwości legalnego działania jakie stwarzają istniejące już formalnie struktury, a w szczególności samorządy pracownicze. Liczba aktywnych samorządów nie przekracza wedle oceny kompetentnych socjologów 25%. Ale te korzystające z prawa samorządy dają dobry przykład jak należy walczyć o prawa pracownicze i obywatelskie. Właśnie także o prawa obywatelskie, a więc prawa polityczne. Jako pracownicy nie przestajemy bowiem być obywatelami i nikt nie może odmówić nam prawa wypowiadać się na forum samorządowym w tych kwestiach politycznych, które przebiegają o naszym bycie pracowniczym.

Zacytuje tu fragment jednej z uchwał podejmujących fundamentalne sprawy polityczne. Otóż uchwała Rady Załogi Instytutu Budownictwa, Mechanizacji i Elektryfikacji Rolnictwa w Warszawie, podjęta 21. 09.1988 r. między innymi stwierdza:

"Presja strajkujących robotników spowodowała, że władze zgodziły się podjąć rokowania z autentycznymi przedstawicielami polskiego społeczeństwa. Oczekujemy, że rozmowy "okrągłego stołu" zaowocują:
-pluralizmem związkowym, w tym przywróceniem legalizacji "Solidarności",
-pluralizmem w życiu społeczno-politycznym umożliwiającym legalną działalność stowarzyszeń i partii politycznych,
-zmianami ordynacji wyborczej, które uczynią Sejm parlamentem narodu, a nie narzędnikiem rządzącej partii,"

No i tak trzymać! Tylko przez tworzenie takich faktów dokonanych możemy stać się społeczeństwem obywatelskim. Nie jest dla nikogo tajemnicą, że w paru bojowych samorządach działa paru bojowych PPS-owców. I obiecujemy, że po następnych wyborach samorządowych będzie ich więcej. Bo PPS jest partią pożytecznych faktów dokonanych.

Antoni Załęski

POTWIERDZENIA: M.B. Sztokholm - 500 KR, Oxford - 100 F, Leszek z Paryża - 5000 zł, AS - 80 000 zł
"S" Piaseczno - 60 USD na "Kronikę Kościoła katolickiego na Litwie", Rif-10000 zł *DZIEKUJEMY!*

Cena egz. - 30 zł